

216

216

ROKOSZNY

PRZEWODNIK

PO

SANDOMIERZU

z dokładnym planem miasta



SANDOMIERZ

Skład główny w księgarni

<http://rcin.org.pl>

PRZEWODNIK
PO
SANDOMIERZU

z dokładnym planem miasta

OPRACOWAŁ

X. JÓZEF ROKOSZNY.

CBGiOŚ, ul. Twarda 51/55
tel. 0 22 69-78-773



Wa5149472

Druk Synów St. Niemiry, Warszawa, Plac Warecki 4

<http://rcin.org.pl>

513035



216.

<http://pbc.uj.edu.pl>

NH-41307 IN

Wiadomości informacyjne.

I. **Dojazd.** Najbliższą stacją kolejową jest tuż za Wisłą w Galicyi Nadbrzezie, stąd do Krakowa 6 godzin. Krajową stacją kolejową, najbliżej położoną, jest Ostrowiec, stacja kolei Nadwiślańskiej. Prowadzi do niej szosa przez Opatów—45 wiorst i druga przez Bodzechów, Ćmielów, Ożarów, Czyżów, Trójcę i Zawichost - 55 wiorst. Za dorożkę przez Opatów (4 godziny) płaci się około 4 rubli, wozy tańsze. W miesiącach letnich codziennie (oprócz sobot) z Sand. wychodzi rano statek parowy i, mijając Zawichost, Józefów, Solec, Janowiec, Kazimierz, zdaża do Puław na pociągi, idące do Warszawy i Lublina. Wyjechawszy z Sandomierza o 7 rano statkiem, czy dorożką, przyjeżdża się do Warszawy o 10 wieczorem. Wyjechawszy zaś z Warszawy o 12 w nocy na Iwangród-Ostrowiec, jest się w Sand. o 3 po południu; a przez Iwangród-Puławy i statkiem, przybywa się do Sand. około 6-ej

wieczorem. Statkiem bilet I-ej klasy kosztuje 1 r. 50 kop., II-ej klasy — 80 kop. Droga statkiem piękniejsza i tańsza, ale nie trzeba się nią puszczać w razie zbyt małej wody na Wiśle.

Hotele. Hotel Podolski p. Zielińskiej, tuż przy wjeździe do miasta, przed Bramą Opatowską; ma 6 numerów od 75 kop. Drugi Hotel Polski p. Moszka Milrada, za Bramą Opatowską, ma 6 numerów, od 75 kop. Liczniejsze towarzystwa mogą korzystać w lecie z lokalów stancyi uczniowskich.

Restauracye. P. Bełczykowskiego (razem z cukiernią), przy wyjściu z ulicy Opatowskiej w rynek. Druga p. Strączka w re-sursie miejscowej—w ratuszu na dole.

Sklepy spożywcze. Sklep „Stowarzy-szenia spożywczego“ w rynku w domu, gdzie poczta. Sklep Towarzystwa współdzielcze-go „Pomoc Bratnia“—w rynku w domu p. Kocznorowskiego.

Księgarnia, skład materiałów piśmien-nych i widoków Sandomierza p. Choda-kowskich przy wejściu z rynku w ulicę Za-wichostską.

Apteka p. Popławskiego w rynku. Skład materiałów aptecznych p. Wysz-kowskiego w ulicy Opatowskiej.

Salon fryzyerski obok apteki.

Zegarmistrz p. Sułkowski w Hotelu Podolskim.

Wypożyczalnia dorożek p. Podla-
sińskiego, za zamkiem.

Poczta — w rynku.

II. Urzędy. Biskup i Konsystorz. Biuro
naczelnika powiatu. Urząd celny. Dowódca
brygady straży pogranicznej. Poczta i tele-
graf. Kasa powiatowa. Zjazd sędziów po-
koju. Budowniczy powiatowy. Urząd regu-
lacyi Wisły i Sanu. Seminarjum duchowne.
Czteroklasowe progimnazjum męskie. Szkoła
Maryjska żeńska. Rejent. Sąd pokoju. Wy-
dział hipoteczny. Sąd gminny. Więzienie.
Szpital.

III. Statystyka (z r. 1908). Miasto
składa się z rynku, 15 brukowanych ulic
i 3-ch przedmieść: Opatowskiego, Zawichost-
skiego i Rybitw.

Domów murowanych — 72, drewnia-
nych — 120.

Ludności ma 6,981 (oprócz wojska);
stałej — 5,859: mężczyzn — 3,001, kobiet —
2,858; katolików — 2,364, prawosławnych —
46, protestantów — 16, żydów — 3,433; nie-
stałej — 1,122; mężczyzn — 538, kobiet —
584; katolików — 528, prawosławnych — 211,
protestantów — 39, żydów — 344. Chrześcija-
nie zajmują się rzemiosłami, żydzi handleni-
i są właścicielami większości domów.

Kasa miejska w Banku Państwa po-
siada kapitału: 16,200 rb. żelaznego i 17,000
rb. zapasowego.

Parafia katolicka przy katedrze liczy parafian 3,960, proboszczem jest kanonik delegowany przez kapitułę i jeden wikaryusz czynny.

Seminaryum duchowne ma 91 alum-nów i 12 profesorów.

Progimnazyum 4-klasowe męzkie — 207 uczniów i 13 profesorów.

Szkoła Maryjska żeńska—75 uczenic, 5 nauczycielek i 2 nauczycieli.

Kasa rządowa powiatowa przyjęła oszczędności — 163,597 rb.

Monopole dwa sprzedały wódki za 42,000 rb.

Poczta: listów przyszło 287,000; gazet 20,080.

Komora: wyszło osób za granicę — 22,570, przyszło z zagranicy — 22,347; wy-wieziono towarów za 361,968 rb., przywie-ziono — za 63,762 rb., opłacono od tego cła — 20,207 rb.

Lekarzy jest 3 cywilnych, jeden woj-skowy i jeden lekarz-dentysta.

Obrońca przysięgły jeden.

Wychodzi miesięcznik „Kronika dye-cezyi sandomierskiej“.

Drukarnie — trzy.

IV. Stowarzyszenia i instytucje pry-watne (dane z r. 1908):

Straż ogniowa, założona w r. 1881, ma członków czynnych 85; członków ofia-

rodawców 50; dochodu — 2,884 rb., rozchodu — 2,877 rb.

Resursa miejska, założona 1887 r., członków — 42; dochodu — 1,994 rb. i, tyjeż rozchodu.

Stowarzyszenie spożywcze, założone 1891 r., członków — 95, obrót roczny — 27,500 rb.

Towarzystwo pożycz.-oszczędnościowe, założone 1901 r., członków — 520; udziałów — na 20,577 rb., składek oszczędnościowych — 68,000 rb.; wydano pożyczek — 81,772 rb. czysty zysk - 2,013 rb.

Towarzystwo dobroczynności, założone 1905 r., członków — 155, dochód — 2,022 r., rozchód — 1,623 rb.

Ochrona św. Stanisława Kostki, założona 1906 r., przychodzi dzieci — 30.

Sala zajęć przy ochronie uczy rzemieślników — 30 dziewczynek. (Obie te instytucje utrzymuje Tow. dobr.).

Stowarzyszenie rzemieślników i robotników chrześcijańskich, zał. 1907 r., członków — 98, dochodu — 179 rb., rozchodu — 151 rb.

Towarzystwo współdzielcze „Pomoc Bratnia“, założone 1907 r., czł. — 207, obrót roczny — 20,478 rb.

Czytelnia (wypożyczalnia książek), założona 1907 r., posiada tomów — 1,635, czytelników miała — 151, którzy wypożyczyli —

3,121 tomów (w r. 1908 funkcjonowała tylko 9 miesięcy).

Towarzystwo muzyczno-dramatyczne, założone 1907 r., członków 43; dochód—128 rb., rozchód—68 rb.

Związek katolicki, założony 1908 r., członków 188, dochód—70 rb., rozchód—85 rb.; ma czytelnię, a w niej—181 tomów.

Położenie miasta i roślinność

Sandomierz leży na lewym brzegu Wisły pod $50^{\circ}41'$ szer. i $39^{\circ}24'$ dług., nad poziom morza wyniesiony średnio 200 metrów. Prawy brzeg Wisły zalega obszerna nizina, zalewana częściowo przez wezbrane prądy Wisły i Sanu. Na lewym brzegu kraj jest znacznie nad poziom rzeki wzniesiony i spada ku Wiśle gliniastymi wzgórzami. Na tych kilku wzgórzach różnej szerokości rozłożył się Sandomierz.

„Wyżyna nietylko ku Wiśle spada poszarpanymi gliniastymi obrywami, pisze K. Łapczyński, ale w dali od Wisły wody deszczowe, śniegowe i strumienie poryły w glinie, wśród pól pagórkowatych, różnokształtne wyrwy, wertepy, wąwozy i ryją ich coraz więcej. Każda droga i drożynka, przeprowadzona po gliniastej pochyłości, jest jakby wytkniętym na gruncie projektem przyszłego wąwozu i wąwoziku. W okolicach, gdzie ziemia mniej urodzajna, a tem samem

mniej ceniona, wozy wymijałyby tylko wyrwę i z czasem utworzyłby się szeroki pas nieużytku. W sandomierskiej ziemi zbyt cenna, więc się drogą niemożliwą naprawia, to jest, wyrwę zasypuje się gliną, obok na drodze leżącą. Tym sposobem po każdej naprawie poziom drogi się obniża, a po pewnym szeregu lat pochyła dróżka przeistacza się w pochyłe koryto, w którym trzy konie w poręcz pomieścić się nie mogą, a dwa wozy, z nienacka z przeciwnych stron nadjeżdżające, dużo czasu mitrzą, nim się wyminą.

Zioła i kwiaty okrywają boki takiego wąwozu lub wąwozu, a jeżeli ściany tak są strome i wysokie, że nie tylko bydło, ale koza nawet wejść na nie nie może, zostają ochronnym przytuliskiem dzikich roślinnych gatunków. Stroma pochyłość wąwozu sandomierskiego tyle ma zasług w obliczu Flory, co żleb tatrzański, często niedostępny dla owiec.

W północnej Szwecji dachy ubogich domostw nakrywają ziemią, rośnie na niej spokojnie dużo kwiatowych gatunków i Linusz niektóre z nich ponazywał „dachowymi“. Gdyby ten wielki botanik zapoznawał się z przyrodą nie w Szwecji, ale w sandomierskiej, nie mielibyśmy wprawdzie gatunków dachowych, ale może weszłyby do języka naukowego gatunki „wąwozowe.“

Żeby obejrzeć roślinność wąwozu sandomierskiego, nie trzeba się daleko za Sandomierz wychylać. W obrębie miasta jest wielki wąwóz, prowadzący od kościoła św. Pawła ku wiślanej łasze, nazywanej Wiselką. Wprawdzie ten parów nieco odstępuje od typu, bo na drodze, spuszczałającej się wężykiem po dnie wąwozu dwie fury mogą się wymijać, ale za to wysokie boki wąwozu są w wielu miejscach zupełnie niedostępne z powodu spadzistości.

Przyjezdnego z Warszawy zwraca naprzód uwagę w tym zajmującym wąwozie mała krzewinka, nie rosnąca na Mazowszu, która ubiera zielonymi wiankami szczyty ścian. Jest to wiśnia krzewowata (*Prunus Chamaecerasus*). Często krzaczek utkwiony korzeniem w pionowy obryw gliniasty, zawiesza się w powietrzu. W początkach czerwca krzewy te bardzo się pięknie przedstawiają, każda bowiem gałązka osypana jest mnóstwem jaskrawo czerwonych wydłużonych jagódek, w pośrodku których gdzieś zieleń się okrągły, niedojrzały owoc wiśni. Liczne, małe, wydłużone jagódki są to zanikające owoce, nie przeznaczone do zupełnego wykształcenia. W lipcu już ich niema, tylko pozostają na kizaczkach prawidłowo rozwinięte wisienki.

Ślazówka turyngijska (*Lavatera thuringiaca*) jest drugą rośliną wąwozu nie spotykającą się na Mazowszu.

Z rodziny roślin „złożonych“ zapisuje „kozibród łąkowy“ (*Tragopogon pratensis*), którego kwiaty, rozwarte w godzinach przedpołudniowych, błyszczą jak złote gwiazdy na bokach wąwozu.

W obrębie Sandomierza nietylko wąwóz św. Pawła, do Wiselki prowadzący, wart obejrzenia ze względu na roślinność. Jeszcze godniejszym odwiedzin jest obszerne, strome ubocze góry, z miasta ku Wiśle spadające (od progimnazjum i domu Długosza), tam bowiem rośnie największa osobliwość flory Sandomierza: parolist wschodni (*Zygophyllum fabago*). Dość powiedzieć, że Sandomierz to jedyne stanowisko tej rośliny na całą Polskę, na całe Niemcy i na całą zachodnią i północną Europę. Posuwając się od Sandomierza ku wschodowi, dopiero ją spotkać można w Carycynie nad Wołgą albo nad rzeką Uralem. Na południowym zaś wschodzie spotyka się ją na wybrzeżach czarnomorskich, w Krymie i na Kaukazie. Rośnie także w Syrii i Maurytanii.

Jakób Waga o tej roślinie przed 60-ciu laty pisze we *Florze Polskiej* (t. I, str. 647): „Ze źródła godnego wiary mam wiadomość, że roślina ta kiedyś przez O.O. Jezuitów z Hiszpanii umyślnie sprowadzoną została i do ustalenia nadwiślańskich piaszczystych wybrzeżów użyta. Polubiwszy klimat i grunt sandomierski, z czasem się wzdłuż Wisły rozrosła i dotychczas się utrzymuje“.

Dawniej było tu dużo winnic, sławnych w całej Polsce.

Prócz winnic słynął Sandomierz sadami i sława ta do dziś mu pozostała. Wśród drzew spotyka się dużo orzechów włoskich. Między zwykłymi trafiają się tak zwane „jacki“, rodzące wielkie orzechy o bardzo słabej łupinie. Jacki miał do Sandomierza wprowadzić św. Jacek Odrowąż na początku 13 wieku.

Sady rozłożyły się głównie z dwu stron miasta: od północnego wschodu na przedmieściu zawichostskim i od południowego zachodu na przedmieściu krakowskim.

Fakt nader zajmujący w górach, odmienność flory północnych i południowych pochyłości, uwydatnia się i na takim pagórku, jak Salve Regina. Od południa na zeschłej ziemi rozsiadła się przeważnie macierzanka, nie obawiająca się słońca. Od północy murawa silniej się zieleni i kwiatów dużo.

Nigdzie u nas, pisze Łapczyński, nie widziałem takiego róż nagromadzenia, co tu na górach Pieprzowych. Tak się tu różę gęsto tłoczą, że na czterohektarowej przestrzeni ilość krzaków nie na setki, ale na tysiące liczyć trzeba. Na początku czerwca, gdy wszystkie razem obsypią się mnóstwem kwiatów, nacieszyć się dość nie można Pieprzowemi górami. Ponieważ różę rozszerzają się z łupku wyżej na glinę, gdzie ich także dosyć, więc całkowicie zajęte przez

nie wzgórza właściwiej by było nazywać różanemi niż pieprzowemi górami.

Oprócz karłowatej gruszy i róż, żadne drzewo i żaden krzew nie rośnie na czystym łupku. Wszystkie rośliny zielne, rosnące na obnażonych skałach Pieprzówek, najczęściej unikają miejsc, wystawionych bezpośrednio na promienie słoneczne, ale chronią się pod krzakami róż. (Pamiętnik Fyzyograficzny. Roślinność Sandomierza i gór Pieprzowych przez Kazimierza Łapczyńskiego. T. VII, dz. III, str. 45).

Nazwa i historia miasta.

Nazwa Sandomierza w historii nie jest ustaloną; raz znajdujemy Sądomir (u Nestora), to Zandomir (bulla Eugeniusza III z r. 1148), albo Sandomiria (r. 1191), lub Sandomyerz (lustracya z r. 1564), kiedyindziej Sendomirz lub Sudomir.

Miasto sięga czasów przedhistorycznych, jak tego dowodzą starożytne cmentarzy-ska, znajduwane w okolicy i w samym mieście. Według Gallusa (1097 r.) już za Władysława Hermana wraz z Krakowem i Wrocławiem należał do „główniejszych stolic państwa“. Po śmierci Bolesława Krzywoustego (1139 r.) Sandomierz zostaje stolicą udzielnego księstwa sandomierskiego, wyznaczonego Henrykowi. Książę ten, jedyny z książąt polskich, z rycerstwem europejskiem udał się do Ziemi Św., odbierać z rąk niewiernych Jerozolimę. Za rządów Kazimierza Sprawiedliwego Sand. staje się ważnem centrem politycznem i książę czę-

ściej tu przebywa. Za Leszka Białego i Bolesława Wstydliwego Sand. w niczem nie ustępuje Krakowowi. W 13 w., jak wiele innych miast polskich, podlegał napadom i pożarom. W r. 1205 spalił go Roman, książę halicki. W r. 1241 Tatarzy pod dowództwem Bajdara opanowali go znowu. W roku 1260 znowu Tatarzy pod wodzami Telebogiem i Nogajem zniszczyli miasto, wymordowali mieszkańców zamkniętych w mieście i szukających schronienia w zamku; zginęli dominikanie. W roku 1287 trzeci napad tatarski.

Po owych napadach i pożarach zniszczony Sand. zaczyna się restaurować i jednocześnie ze starej części, gdzie dziś kościoły św. Jakóba i św. Pawła, coraz więcej przenosi się ku zamkowi, tu się fortyfikuje i tu zostaje, choć w zmienionej szacie do dziś dnia.

Gdy w Polsce przywrócono jedność władzy, życie wówczas koncentruje się w Krakowie, a Sand. zaczyna tracić swe znaczenie polityczne i rozwija się raczej jako miasto handlowe i stolica bogatego województwa. Leszek Czarny w r. 1286 nadaje miastu przywilej rządzenia się „prawem magdeburskiem“, daje mu prawo bicia monety, przewóz przez Wisłę i prawo wrębu w lasy książęce. Władysław Łokietek pobił tu Czechów, których król Wacław dopominał się o koronę polską. Kazimierz Wielki urządza

tu sądownictwo miejskie, miasto otacza murem, stawia wiele pięknych murowanych budynków, poleca wystawić łaźnię. Rządy tego króla wielce się przyczyniają do wzrostu i bogactwa miasta.

Władysław Jagiełło lubiał tu często przebywać; mieszkańców obdarzał różnymi przywilejami. Bywała tu królowa Jadwiga i dla obsługi kolegiaty przeznaczyła włościan ze Świątnik, których od pańszczyzny uwolniła. Władysław Warneńczyk przeznaczył zamek tutejszy na mieszkanie swej ciotce Barbarze Cylejskiej, żonie cesarza Zygmunta. Kazimierz Jagiellończyk i Jan Olbracht wydają przywileje handlowe. W roku 1514 i 1525 miasto pali się doszczętnie, Zygmunt Stary z serdecznem współczuciem przynosi miastu ulgę, uwalniając je od podatku „szos“ zwanego, od dostawy żołnierzy na wojnę, do której miasto było zobowiązane z racji posiadanego wójtostwa, i na lat 14 od czynszów z pól ornych.

Zygmunt August w r. 1548 przyjeżdża tu w mięsopust na ślub marszałka Piotra Kmity; postanawia, aby się nikt od urzędu miejskiego nie wymawiał pod karą stu złp. W r. 1570 był tu zjazd kalwinów, luteranów i braci czeskich, którzy tu podpisali umowę, zwaną „consensus sandomiriensis“. Henryk Walezy w r. 1514 zaznaczywszy: „powzięliśmy wiadomość, że mieszczanie Sandomierza jednomyślnie na nas głosowali“ — potwierdził

wszystkie dawniejsze przywileje. Stefan Batory był tu i serdecznie się opiekował Sandomierzem, kazał zaprowadzić wodociągi.

Z tego czasu mamy opis Sandomierza pióra Sarnickiego: „tak liczne sady otaczały miasto, że wyglądało ono jakby pośród lasów. Żyzne niziny dostarczały bujnych plonów... winogrona obfite i smaczne. Piękności położenia dodawała powabu obyczajność i grzeczność mieszkańców. Znajdziesz tu sławnych lekarzy, muzyków, ludzi w naukach biegłych, duchowieństwo gościnne i serdeczne“. Ludność musiała być duża, skoro było wówczas dwunastu rzeźników, a każdy z nich miał po dwie jatki. W 16 i 17-ym wieku były tu sławne jarmarki na św. Pyskę, wspominał o nich Opaliński w swoich satyrach. W r. 1602 zaraza wiele tu ofiar zabrała; w 1612 i 1623 wielkie pożary nawiedziły miasto — po nich Zygmunt III uwolnił miasto od wszelkich podatków na sześć lat. W 1646 r. miasto uroczyście witało Władysława IV, jadącego do Krakowa.

Za panowania Jana Kazimierza w czasie wojny szwedzkiej spotkała Sandomierz straszna klęska: niebывały pożar, wysadzenie w powietrze prawie całego zamku, wielkie uszkodzenia w całym mieście. Po tej klęsce już się nie zdołał podźwignąć. Jan Sobieski ustanowił w r. 1680 trzy porządki miasta: radziecki, ławniczy i pospółstwa przysięgłego. W maju 1704 r. małopolanie wezwali

Augusta II do Sandomierza i tu zobowiązali się go bronić. Król ten postanowił, aby na rynku około ratusza nikt domów nie stawiał, lecz cały plac ma służyć ogółowi. Ucierpiał wiele Sandomierz również podczas konfederacji barskiej, dobywany zamek znowu zniszczono. W 1772 r. przeprowadzenie kordonu austriackiego przerwało związek Sandomierza z krajem za Wisłą leżącym. Ustał przemysł, a handel przeszedł w ręce żydowskie. Około tego czasu Sandomierz został policzony do rzędu miast mniejszych. W r. 1784 z polecenia Stanisława Augusta odbywała tu lustrację Komisyja dobrego porządku i wiele chwalebnych wydała postanowień.

W 1795 roku Sandomierz przeszedł pod panowanie Austrii. Po utworzeniu Księstwa Warszawskiego Sandomierz był jednym z jego miast. W 1809 r. austriacy zajęli Sandomierz, atakowani przez wojsko polskie pod dowództwem generała Sokolnickiego, opuścili miasto w maju, lecz już 16 czerwca odebrali je z powrotem. Po kilkugodzinnym straszliwym szturmie weszli do miasta, Sokolnicki kapitulował na zaszczytnych dla siebie warunkach. Po utworzeniu Królestwa Kongresowego (1815) pozostało wprawdzie województwo sandomierskie, lecz stolicą jego był już Radom, Sandomierz tylko miastem obwodowym. Przy ostatecznym podziale kraju Sandomierz został miastem powiatio-

wem gubernii radomskiej. W r. 1818 na mocy bulli Piusa VII utworzoną została diecezya sandomierska, a Sandomierz odtąd jest stolicą biskupią.

Herbem miasta był orzeł. Pieczęć miejska dawniejsza tak się przedstawia: na niebieskiem tle ceglaste mury miasta o 3-ch bramach, nad frontową czerwona tarcza z hełmem stalowym, na tarczy orzeł biały. Później: duża brama i nad nią orzeł; a od 18-go wieku - sam tylko orzeł. Herb zaś województwa sandomierskiego: tarcza na dwoje podzielona, z lewej strony w błękitnem polu 9 gwiazd złotych po 3 w rzędzie, z prawej—3 czerwone pasy w białem polu.

Przysłowia o Sandomierzu: 1. „*Już mu i sandomierski doktor nie pomoże;*“ przysłowie to powstało w 17-ym wieku, kiedy to było w Sandomierzu dwóch znakomitych lekarzy Sebastyan Petrycy i Stanisław Bartolan.

2. „*Mówić po sandomiersku*“ t. j. szczerze, nie obłudnie.

3. „*Polegaj na nim, jak na sandomierzaninie.*“ Lud sandomierski jest temperamentu spokojnego, mniej skłonny do wesołości, odznacza się rozsądkiem i rozwagą.

(Przyjaciel ludu, 1846, str. 195.)

Zwiedzanie miasta.

Już zdala widać, jak na horyzoncie rysuje się malownicza sylweta Sandomierza. Sześć kościołów, dzwonice, wieże, brama, ratusz na najwyższym punkcie, domy różnej wysokości... Wszystkie te gmachy rozrzucone na niewielkiej a falistej przestrzeni, wyrastają z liściastej drzew korony. Zewsząd Sandomierz wygląda uroczo, ale najbardziej z galicyjskiego brzegu. Prześliczny jest również od strony Opatowa, gdy na nim zachodzące słońce kładzie powoli swe złote promienie...

Zacniemy zwiedzać miasto od

BRAMY OPATOWSKIEJ.

Tak się nazywa ta brama, bo jak ongi, tak i dziś wjeżdża się przez nią od strony Opatowa. Wspaniała pamiątka! Czworokąt $51\frac{1}{2}$

łokci wysoki, $16\frac{1}{2}$ szeroki i $15\frac{1}{2}$ długi. Zbudowana z cegły w 14-ym wieku w epoce gotycyzmu przez Kazimierza Wielkiego. Prawie wszystkie główki cegieł są czarno palone, w słońcu błyszczą, jakoby glazurowane. Najwyższa część renesansowa z balustradą, tynkowana, dobudowana została w 16 wieku. Kamienne rowki i trzy olbrzymie haki od strony wjazdowej wskazują, którędy spuszczano żelazne wrota. Wejście do wewnątrz bramy było do niedawna ze strychu szpitala na lewo.

Brama ta była obronną. Wewnątrz widać występy muru, gdzie ustawiano pomosty dla wojska; wąskie otwory wskazują, którędy strzelano do wrogów. Przy bramie były głębokie piwnice mocno sklepione dla przechowywania prochu; od prochowni głęboki loch prowadził parę wiorst za miasto aż do Kobiernik.

Od bramy na prawo i na lewo ciągnęły się wysokie mury, jednocześnie z bramą wystawione. Przetrwały one aż do 1810 roku, rozebrane ostatecznie w 1875 roku. Mury te, oprócz Opatowskiej, miały jeszcze trzy bramy: Zawichostską, Lubelską i Krakowską, z których już żadna nie istnieje; nad Wisłą sterczą mury Krakowskiej.

Na prawo od bramy, za drogą, zabudowania strażackie: szopa dla przechowania

narzędzi i sala teatralna, przerobiona z dawnej szopy.

Dalej za parowem, na wzgórzu, wysoka kolumna murowana. Według Łuszczkiewicza ma to być jedna z latarni, wskazujących bramę miasta. Podobną spotykamy na drugiej wiorście szosy, prowadzącej do Zawichosta koło Mokoszyna. Rzuciwszy okiem w dal, spostrzeżemy łańcuch Pieprzowych gór.

Wchodzimy w ulicę Opatowską. Na lewo

KOŚCIÓŁ i SZPITAL ŚW. DUCHA.

Oba te gmachy ¹⁾ wybudował własnym kosztem Żegota, kasztelan krakowski w r. 1222 i osadził tu pięciu zakonników Duchaków z Krakowa. (Byli to klerycy regularni św. Ducha de Saxia, zgromadzenie założone na początku 13-go wieku przez papieża Inocentego III). W akcie erekcyjnym mówi Żegota, że będzie ich obowiązkiem: „ubogim i podróżnym udzielać wsparcia, chorych ratować, a sierotom i podrzutkom dawać przytułek i pożywienie“. W r. 1784 zakonnicy z polecenia władzy duchownej przeszli do Krakowa, a szpitalem zarządzał magistrat z kapelanem szpitalnym. W r. 1819 biskup Bu-

¹⁾ Furtyan szpitala wskaże, gdzie klucze kościelne.

rzyński sprowadził Siostry Miłosierdzia, które dotąd opiekują się chorymi.

Kościół kilka razy się palił; mało się zostało w nim cech pierwotnej budowli; trzeba je szukać od podwórza szpitalnego. Tam się okażą szkarpy i okna gotyckie oraz pod dachem ciekawy fryz z cegły, układanej w pióro. W kaplicy kościelnej w ołtarzu przechowuje się bardzo tu czczona figurka Pana Jezusa Miłosiernego. Jest to rzeźba drewniana bardzo prostej roboty; ma pochodzić z kaplicy zamkowej. Sześć obrazów na ścianach kaplicy przedstawiają sześć cudownych uzdrowień wskutek modlitw, zanoszonych do Boga wobec tej figurki. Często w okolicy Sandomierza możemy spotkać na słupach przydrożnych małe figurki Pana Jezusa, siedzącego w zamyśleniu, z głową opartą na dłoni — to kopie figurki z kościoła św. Ducha.

Na zabudowaniach szpitalnych, w miejscu dawnej bramy rok 1820 i napis:

Dobroczynnych ofiarą wzniesiona ta brama,
Niesie wdzięczność ukrytym ich imionom sama;
Nie rozpaczaj sieroto, kiedy czynna cnota
Otwiera ci uprzejmie do ratunku wrota.

Zbliżamy się do środka miasta. Przy wejściu na rynek, na prawo, mała uliczka. Znajdziemy tu stare sklepy z ladami żelaznymi, a dalej bardzo stary dom drewniany

z dużym balkonem i drzwiami, ozdobionemi przez całą wysokość ornamentem, w zdobnictwie zakopiańskim znanym pod nazwą „sfalowanej wody“.

Po drugiej stronie uliczki olbrzymia kamienica murowana, wystawiona w 15-ym wieku przez Kardynała Zbigniewa Oleśnickiego, który prawdopodobnie w niej umarł (*Alloquia Osiecensia*. Cichocki str. 118, lib. II, cap. V). Dom ten od strony rynku ma charakterystyczne podsienia o trzech grubych filarach, szczytowa ściana z attyką, była do niedawna ozdobiona trzema kamiennymi głowami Turków w zawojach — attykę skasowano 1890 r. Tu, według podania, w roku 1570 odbyła się owa słynna „zgoda sandomierska“, ostatni wspólny polityczny występ przedstawicieli trzech protestanckich wyznań: luteranów, kalwinów i braci czeskich. Po wielu dyskusjach zgodzono się tylko na to, aby teologowie tych trzech wyznań zjechali się do Warszawy dla ułożenia nowego polskiego wyznania.

Jesteśmy w rynku. Wielki podłużny prostokąt. Pochyłość ku wschodowi czyni go oryginalnym, a wszelkim pochodom tu odbywanym, nadaje szczególną malowniczość. „Nie można zapomnieć, pisze Deotyma, osobliwszej postaci rynku, co przypomina owe rzymskie wklęsłe areny, w któ-

rych odprawiano naumachje.“ Prostopółek ten zabudowany domami, na każdym rogu wyloty ulic. W środku, na najwyższym punkcie —

RATUSZ.

Stara ceglana budowla. Początek jej może sięgać 13 wieku, kiedy to Leszek Czarny nadał miastu przywilej rządzenia się prawem magdeburskiem. Południowa część gmachu jest starszą; mury tu są wprost imponującej grubości. W dolnej sklepionej sali¹⁾ (w resursie) na sklepieniu znajdziemy w wypukłej okrągłej ramie ptaka z rozpostartymi skrzydłami — zapewne orzeł, herb miasta. Druga część gmachu, o cieńszych murach, prawdopodobnie stanęła za Kazimierza Wielkiego.

Górna część, koronująca gmach, tak zwana „attyka“, należy do drugiej połowy 16-go wieku, kiedy to ściany domów tak nadmurywano dla bezpieczeństwa przed ogniem. „Nie powiem, pisze Łuszczkiewicz, właściwością architektury epoki odrodzenia w Polsce, ale w każdym razie wybitną jej charakterystyką są attyki, kryjące dachy gontowe budynków świeckich. Attyki nasze wyrosły pod wpływem sztuki włoskiej epoki odrodzenia. Jedną z pięknych attyk koronkowych jest niezawodnie należąca do bu-

¹⁾ Oprowdzi lokaj z resursy.

dynku ratusza w Sandomierzu. Attyka ta skromnej prostokątnej budowie ratusza nadaje piękno monumentalności i wdzięk artystyczny — dla podziału rytmicznego framugami i pilastrami, dla bogatego gzymsu koronującego, podpartego wysokimi wspornikami i dla tej właśnie koronki ceglanej, powtarzającej dwa motywy naprzemian, zgodnie z osiami framug dolnych". (Sprawozd. Kom. hist. szt. t. V, str. IV).

Tuż pod gzymsem attyki na czterech rogach umieszczono cztery głowy kamienne, zapewne przedstawiciele czterech stanów: duchownego, rycerskiego, mieszczańskiego i włościańskiego. Ciekawe renesansowe obramienia okienne w starej części. Warto zwrócić uwagę na tylną ścianę powyginaną od starości i niedokładnej roboty. Na wysokiej ośmiokątnej wieży powiewa żelazny orzeł, herb miasta, zawieszony tu za czasów Zygmunta Starego. Na ścianie od strony południowej kompas.

W salach dolnych budynku mieści się lokal resursy miejscowej; w górnych biuro magistratu i Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego; tu znajdują się trzy miecze dawniejsze i portrety: Jacka Małachowskiego, Macieja Sołtyka, Stanisława Poniatowskiego, Aleksandra I i Mikołaja I.

Na schodach wielka półokrągła drewniana tablica, przyniesiona tu z kościoła św. Piotra — to pomnik Franciszka Romera, ucz-

nia kolegium jezuickiego, który jako 15-letni chłopiec zmarł w r. 1757. Napis długi zawiera szumne pełne pochwały tego chłopięcia słowa — ułożony w smaku ówczesnym Dekoracye wokół; — emblematy herbowe i śmierci.

W rynku znajdziemy jeszcze nieco osobliwości pamiątkowych. Dom, gdzie obecnie zarząd pocztowy i sklep spożywczy — to konwikt dla młodzieży szkolnej, założony w 1635 r. przez Jakóba Bobolę. W korytarzu na schodach tablica marmurowa erekcyjna.

Przy końcu tej linii, za ulicą, na prawo widzimy w ogródku duży dom o grubych szkarpach. Własność niegdyś Bednarego; za czasów Księstwa Warszawskiego był tu sąd pokoju. 23 maja 1809 r. w kwatrze generała Sokolnickiego był tu na obiedzie książę Józef Poniatowski.

Obok, w głębi, dziś biuro Komory celnej, dawniej klasztor dominikanów. Tu Leszek Czarny w r. 1289 pozwolił zamieszkać tym zakonnikom, gdyby im przy kościele św. Jakóba groziło niebezpieczeństwo. Przy klasztorze był tu, wystawiony w 14-ym w. kościół św. Maryi Magdaleny, w 1807 r. zamieniony na magazyn, a w 1860 roku rozebrany i użyty na postawienie pałacu biskupiego.

Przy następnej linii, rozpoczynającej się od starego domu p. Dutreppich (gdzie apteka), w drewnianym domu p. Weryńskiego, właściciela magazynu z obuwiem, w prywatnym mieszkaniu, siostrzan (główna belka drewnianego sufitu) fazowany, ozdobiony trzema kolami, przypominającymi ornament zakopiański. Siostrzan ma cztery daty 1671, 1679, 1711 i 1748 r. oraz napis: „Benedic Domine domum istam et omnes habitantes in ea“ (Błogosław Boże dom ten i wszystkich jego mieszkańców). Sąsiednia kamienica, dawniej węgry Lazarczyka, miała murowane podsienia i do niedawna skromną attykę.

Na trzeciej linii dom z podsieniami o bardzo grubych słupach z podporami, dawniej własność greka Jerzego Kojszora. Nieco dalej w małym domeczku p. Sławińskich siostrzan z wyciętą datą 1766 r. i sentencją: „Błogosław Boże dom ten i wszystkim mieszkającym w nim“. Tuż, zaraz w domu p. Kocznorowskiego w sklepie „Pomocy Bratniej“ znowu siostrzan z datą 1757 r. i napisem: „Kto w tym domu mieszkać będzie, błogosław mu Boże wszędzie“. Z tej strony przed ratuszem stoi kolumna kamienna z figurą Matki Boskiej, postawiona na pamiątkę odbytych misji w w. 18.

Wreszcie na czwartej stronie, z brzegu, murowany dom z dawnym podwójnym dachem i typowym okienkiem na strychu. O takich dachach pisze Górnicki w „Dwo-

rganinie“: „Kiedy naprzód ludzie budować poczęli, wywiedli na domiach wysokie dachy, nie dlatego, aby się dom zdał ozdobilniejszy, ale, iżby łatwiej deszczowa woda ściekać mogła, a dach się nie kaził; a wszakże ku temu pożytkowi i ozdoba przystąpiła, tak iż owe dachy, co je włoskimi zowią, stoją by kominy, abo studnie niepokryte, nigdy tej piękności, tego kształtu, ani pożytku nie mają“. Tuż, na górce, w domku pod filarami areszt policyjny, a za nim wjazd na mały rynek z jatkami.

Pomiędzy tym domem a ratuszem, gdzie dziś studnia, dawniej była miejska cyster-na. Już Zygmunt Stary polecił, żeby urządzić tu wodociągi i ze źródeł okolicznych sprowadzać wodę do miasta. Ten król polecił, żeby tej wody używano również i dla łaźni, która co dwa tygodnie powinna być bezpłatnie otwieraną dla żebraków i niezamożnych. Stefan Batory w 1585 r. poleca wodę rurami sprowadzać z Kobiernik. W czasie wojen szwedzkich wodociągi uległy zniszczeniu i już więcej odnowionymi nie były, a nawet pamięć o nich zaginęła.

Przeszedłszy rynek trzecią linią, wejdziemy w ulicę Katedralną. Pierwszy dom na lewo dawniej własność greka Dziurdziego, ma stare odrzwia renesansowe, sklepienia i szkarpy. Następny wybudowany w 1823

roku, od 1845 do 1864 r. był mieszkaniem biskupów Goldtmana i Juszyńskiego; później było tu progimnazjum żeńskie, dziś internat dla biednych dzieci Rosyan.

Dalej pałac biskupi, wystawiony w r. 1864; mieszkali tu biskupi: Juszyński † 1880, Sotkiewicz † 1901 i Zwierowicz † 1908 r. Na piętrze mieszkanie i kaplica biskupa; w pokoju jadalnym portrety biskupów; zwraca uwagę portret więcej niż naturalnej wielkości biskupa Burzyńskiego, oraz portret w całej postawie Marka Sobieskiego, ojca Jana III. Na dole sale konsystorza dyecezyjalnego.

Sąsiedni dom, dziś biuro i mieszkanie naczelnika powiatu, dawniej (1820—1904 r.) seminaryum dyecezyjalne, a przedtem dom dla księży emerytów, założony w r. 1717 kosztem X. Rościckiego. Posiada tablicę kamienną nad wejściem z opisem, kto, kiedy i w jakim celu dom ten postawił.

Na przeciw murowany dom oryginalny o 4-ch szczytowych ścianach, jest to jedna z dawniejszych kanonii; dziś również należy do kapituły. Dalej dzwonica katedralna z trzonem kamiennym z 17-go wieku.

KATEDRA.

Zaraz po przyjęciu chrześcijaństwa w Polsce stanął tu na tem wzgórzu drewniany kościółek św. Mikołaja. W r. 1120 Bole-

sław Krzywousty wystawił w miejsce tamtego nowy murowany pod tytułem Najświętszej Maryi Panny.

Kazimierz Sprawiedliwy podniósł go do godności kolegiaty i ustanowił dla niej 5-iu prałatów i 8-tu kanoników. O tej świątyni kronikarz ruski z 13-go wieku pisze: „Kościół był tam z kamienia, wielki i przedziwnej piękności, był wystawiony z białego ciosanego kamienia“ (Rocznik wołyńsko-haliccki pod rokiem 6768 t. j. 1260).

Dzisiejszy wspaniały gmach ostrołukowy wystawił około 1360 r. Kazimierz Wielki; fronton barokowy z przybudówką dodano w 17-ym wieku, wielką wieżę — podczas ostatniej restauracyi w 19-ym wieku. Wnętrze ¹⁾ piękne i imponujące. Trzy nawy jednakowej wysokości (system halowy) rozdzielone czterema parami smukłych filarów. Długie i gęste okna rzucają obfitość światła. Boazerya, stanowiąca olbrzymie ramy do kilkunastu obrazów, zdobi dolne mury kościoła. Rozwiewne złożone ołtarze przy filarach wyglądają jak bluszcz wspinający się po wysmukłym trzonie sosny. Prezbiterium długie, mało oświetlone, z ciemnymi stalami, przejmuje powagą i tajemniczością. Świątynia stawiana w epoce kwitnącego ostrołuku, musiała być i wewnątrz w tym stylu urzą-

¹⁾ Klucze na wikaryacie — duży biały dom na lewo.

dzoną. Ale życie idzie naprzód: ostrołuk przeszedł; inne formy piękna bardziej pociągały, to też i tu zmienił się wygląd wewnętrzny.

Dzisiejsze urządzenie po zniszczeniu dawnego przez pożar, nakreślił w 18-ym w. kanonik Kochański. Dwanaście dolnych obrazów — to 12 miesięcy martyrologium chrześcijańskiego. Na każdym obrazie 30 męczenników w chwili męczeństwa. Obrazy te, nie świetnego pędzla, zbyt realistycznymi scenami robią przykre wrażenie. Pod chórem 4 obrazy przedstawiają: rzeź sandomierzan w czasie napadów tatarskich; wymordowanie dominikanów w kościele św. Jakóba przez Tatarów; morderstwo dzieci chrześcijańskich przez Żydów i legendowe przerzucenie rycerza Boboli przez Wisłę, w czasie wybuchu w zamku w 17 wieku. Główny ozdobny portal gotycki, obecnie zarzucony tynkiem; w wyższej części był polichromowany. Wielkie drzwi z pięknymi okuciami z 16-go wieku, były polichromowane. W krużganku pomnik Mikołaja Orłowskiego z r. 1564.

Obrazy górne przedstawiające sceny z Ewangelii, kosztem kapituły do r. 1737 malował włoski Karol de Prewot, a po jego śmierci Sroczyński. W prezbiterium ośm górnych obrazów — dar kan. Lipnickiego. Stale kanonickie poważne i piękne (17 w.). Na wzniesieniu po lewej ręce nowy tron biskupi, a nad nim — rzecz rzadka — fresk

bizantyjski, przedstawiający Ostatnią Wie-
czerzę i zdradę Judasza; zapewne malowidło
ruskich malarzy, którymi lubiał się otaczać
Jagiello. Wielki ołtarz z 17 w., obraz Na-
rodzenie Najsw. Maryi Panny—nowy Buch-
bindera. Za krzyżem mały ołtarzyk z reli-
kwiami, pochodzi od Maryi Józefy, żony
Augusta III, ofiarował go (1785 r.) Józef
Ossoliński.

Na prawo kaplica Najświętszego Sakra-
mentu, przebudowana w 18 w., malował
al fresco uczeń Czechowicza, Gołębiowski,
po jego śmierci (spadł tu z rusztowania i za-
bił się) dokończył Rejchan. Ołtarz marmu-
rowy, dar prałata Ligiezy; obraz malował
Baranowski (19 w.); cyboryum hebanowe
ze srebrnymi ozdobami, piękne dzieło sztuki,
z herbem Lipnickiego (17 w.). Za ołta-
rzem wejście do schowanka: portalik kamien-
ny i drzwi żelazne ciekawe, pracowite; we-
wnątrz w posadzce pomnik z 14-go wieku,
a na ścianie z 16-go w.

Dwa duże mosiężne lichtarze przy ba-
lustradzie, dar Rafała Wargockiego, sekreta-
rza Zygmunta Augusta. Pod oknem pomnik
biskupa Juszyńskiego, przy wyjściu — bisku-
pa Sotkiewicza.

Tuż na filarze obraz na drzewie z 15 w.
wskrzeszenie Piotrowina, pod nim pomnik
Stanisława Chroberskiego z 1520 r. Dalej,
na lewo, dawniej przejście na zamek, dziś
kaplica Niepokalanego Poczęcia Najświętszej

Maryi Panny; obraz Ostrobramskiej, dar biskupa Zwierowicza.

Pomiędzy prezbiterium i nawą pod sklepieniem wisi starożytny krzyż, stał on dawniej na tęczycy. Stąd, obróciwszy się, najlepszy mamy widok na imponujący barokowy organ (1694 r.).

Na sklepieniu, gdzie się przecinają żebra, kilka ciekawych „kluczków“ z herbami ziem polskich: tuż przed krzyżem głowa Zbawiciela, w prawej nawie fundatora Kazimierza Wielkiego. Na trzecim filarze od wewnątrz i od nawy prawej wysoko pod gzymsem znajdujemy parę fantastycznych zwierzątek. Użycie tego ornamentu w budownictwie tak objaśnia znawca sztuki średniowiecznej Viollet-le-Duc: „Skoro uznano, że zwierzęta są stworzone dla człowieka, aby badając ich obyczaje wyprowadzał dla siebie naukę, nie trzeba się dziwić, że widzimy zwierzęta rzeźbione na odrzwiach kościelnych, wokół kapiteli kolumn i na sprzętach kościelnych. Zwierzęta te wskazują chrześcianinowi, jakie ma praktykować cnoty, jakich występków unikać“. „Bestyarya średniowieczne dawały zwierzętom rzeczywistym i fantastycznym symboliczne znaczenie, a więc: lew oznaczał odwagę i siłę; pelikan — miłosierdzie; bazyliszek — dyabła i t. p.“ (Dict. rais. d. l'Architecture fr. str. 23, t. II).

Nad wejściem do zakrystyi marmurowa tablica, opiewająca restauracyę 18-go wieku, kiedy to i sama zakrystya była znacznie powiększona. Jak wskazują dawne (1552 i 1681) inwentarze były tu bogate ornaty i kielichy, dary królów Kazimierza Wielkiego, Władysława Jagiełły, Albrechta, Zygmuntów, dziś przeważnie nowsze, a argenterya użyta na restauracyę katedry, albo w r. 1792 lub 1830.

Z zakrystyi żelazne drzwi prowadzą do kapitułarza¹⁾, czyli sali posiedzeń kapituły. Długa sklepiona sala. Dotąd kapituła odbywa tu swe posiedzenia dwa razy na rok: po uroczystości Narodzenia M. B. i po błogosławionym Wincentym Kadłubku. Dawniej, kiedy kapituła miała większe znaczenie, majątki duże, sesye bywały częstsze. Kapituła składa się z 4 prałatów i 8 kanoników; oznaką członka tutejszej kapituły jest na złotym łańcuchu krzyż w kształcie orderu, z jednej stony ma wyobrażenie Matki Boskiej Niepokalanej, a z drugiej — orła białego z cyfrą Aleksandra I. W aktach kapitulnych, tu przechowywanych, znajdujemy znakomitsze nazwiska 13 w.: błogosławiony Wincenty Kadłubek, błog. Czesław Odrowąż; Jan Prandota, w. 14: Mateusz Borzełay, medyk Kazimierza W.; Michał Dzierży-

¹⁾ Oprowadza tylko ksiądz, zgłaszać się na wikaryat.

kraj kapelan tego króla; w. 15: Zbigniew Oleśnicki, Jan Długosz; w. 16: Piotr Tomicki, Dymitr Solikowski, Andrzej Patrycy Nidecki; w. 17: Stan. Grochowski, Kacper Cichocki, Henryk Firlej, Albert Lipnicki, Seb. Kokwiński; w. 18: Stef. Żochowski, Wojciech Boksa Radoszewski, Franciszek Schwarzenberg Czerny; w. 19: Michał Soltyk, Aleksander Dobrzański, Melchior Buliński, Józef Gacki.

W sali tej, która jest jednocześnie skarbcem katedry, znajdują się niektóre cenniejsze ornaty, zwłaszcza jeden czerwony ze złotogłowia w kwiaty, wazony i korony, dar Zygmunta Starego, są tu infuły biskupów, jedna z nich Woronicza. Krzyż srebrny złożony, skomponowany w duchu rozwiniętego ostrołuku z 15 wieku, zawiera relikwię drzewa Krzyża Świętego, dar rodziny Oleśnickich, a robota prawdopodobnie Hanusza Glogiera z Krakowa. „Relikwiarz sandomierski, pisze L. Lepszy, jest bardzo piękny, ale jego piękność nie leży w harmonii kształtów, lecz w wykonaniu szczegółów i ogólnem kolorystycznym wrażeniu, jakie wywołuje zestawienie materiału: złota, emalii, kamieni i czerwonych koralii“ (Pacyfikał sandomierski. Kraków 1892). Wielki francuski gobelin, przedstawiający scenę skargi ubogiego wieśniaka przed królem; drugi mniejszy, przedstawia wyjście żydów z niewoli babilońskiej. Dwa dywany perskie.

Krzesełko barokowe dziekana kapituły. Szka-
tułka drewniana z misternym żelaznym oku-
ciem zdobnym w ornament z ludźmi, zwie-
rząt i roślin. Portrety biskupów sandomier.
(diecezja powstała w r. 1818) Hołowczyca,
Burzyńskiego † 1830, Goldtmana † 1853,
Juszyńskiego † 1880, Sotkiewicza † 1901
i Zwierowicza † 1908. Mały portrecik na
pergaminie Sobieskiego; na liniach głowy
i piersi małymi literkami wypisana po-
chwała czynów tego króla. Portrety duże
na płótnie Jana Zamojskiego i jego syna
Tomasza. Portret na miedzi Floryana Czar-
toryskiego, malowany przez Baciarellego.

Biblioteka posiada paraset ksiąg prze-
ważnie z 17 i 18 w., kilkadziesiąt z 15 i 16
wieku, oraz kilkadziesiąt pergaminowych
rękopisów treści teologicznej, wśród nich
kilka pięknie iluminowanych; zwłaszcza Bi-
blia i Mszał ofiarowany przez Henryka
z Radomia.

Przy wyjściu nad drzwiami duży obraz
na drzewie; „Pokłon Trzech Królów“ Jana
Suessa z Kulmbachu (1476—1522 r.), który
przez pewien czas malował w Krakowie.
„W okresie rozkwitu swojej malarskiej ka-
ryery, pisze J. Pagaczewski, wiążąc uczu-
ciowość i głębię duchową z piękną formą
i czarem kolorytu, stanął Kulmbach na
na granicy dwóch artystycznych światów:
średniowiecznego i odrodzenia. Śliczny obraz
galeryi berlińskiej z r. 1511, przedstawiają-

cy hołd Trzech Królów, uważać należy za początek świetnej epoki w działalności Kulmbacha. Swobodnie w duchu Dürera skomponowana scena, rozgrywa się na tle klasycznej ruiny, przez której łuki widać górski krajobraz... Hołd Trzech Królów w kolegiacie sandomierskiej będzie najprawdopodobniej własnoręczną repliką z obrazu berlińskiej galeryi“ (Polskie Muzeum zesz. I). Na schodach portret Sołtyka, kilku kanoników sandomierskich i obraz na drzewie: w całej postaci jakiś król; niektórzy utrzymują, że to ma być Jagiełło.

W grobach stoją trumny z prochami biskupów sandomierskich i świętobliwego jezuitę Narbutta. Przez pewien czas były tu złożone zwłoki Romana księcia halickiego, który najechał ziemię sandomierską i zginął pod Zawichostem (1250 r.). Później przeniesiono ciało do Włodzimierza.

Rzućmy jeszcze raz okiem na to jasne, majestatyczne wnętrze... Tu modlili się: Kazimierz Wielki, Jagiełło, Jadwiga, Długosz, Batory, Skarga...

Wychodzimy na cmentarz kościelny. Dziś równy pusty plac, a jeszcze do niedawna, bo do początków 19-go w., było to miejsce grzebania umarłych. Tu odbywały się pogrzeby sandomierzan, tu były pomniki jedne na grobach, drugie na murach; tu się

odbywały misterya pasyjne w Wielkim tygodniu.

Tu leżą prochy tych, których pomordowali okrutnie Tatarzy. „Tyle wtedy, pisze Długosz, pod mieczem barbarzyńców wylało się krwi chrześcijańskiej, że ze wzgórza, na którym zamek jest zbudowany, do Wisły, co podle zamku płynie, krew ciekła jakby potokiem i woda Wisły krwią się zabarwiła. Ciała pobitych w zamku sandomierskim pochowano w kościele N. Maryi Panny i na jego cmentarzu“.

Legenda głosi, że kiedy król Zygmunt miał w Krakowie stawiać kościół jakiś wspinały, chciał mieć w nim relikwie z Rzymu. Przybyłym posłom króla papież Pius V nie dał relikwii, lecz kazał przynieść kosz ziemi z cmentarza sandomierskiego. By woli papieża zadość uczynić, spieszą do Sandomierza i rychło z koszem ziemi wracają.

Wedle rozkazu gdy się zbliżyli
Przed złoty Ojca Świętego tron,
Papież przemówił: „Słuchajcie mili
Posłowie owych dalekich stron!

A co wam powiem, królowi nieście:
Mnogie relikwie ma w kraju swym!
Jest w Sandomierzu, w tem starem mieście,
Cmentarz — relikwią ziemia jest w nim!“

Podjął garść ziemi. Ziemia, ściśnięta
Dłonią papieża, pociekła krwią.
„Patrzcie! męczeńska krew to jest święta!
Waszą relikwią zowijcie ją!“

(A. Gorczyński)

Z południowej strony cmentarza prze-
śliczny widok: daleka i szeroka równina
galicyjska; tam hen gdzieś przy horyzoncie
pasmo ciemno fioletowe lasów; na prawo,
w głębi sylweta kościoła dominikanów w Dzi-
kowie, bliżej kościół dominikanek w Starej
Wsi, na lewo kościół parafialny w Trześni.
Bliżej stacya kolei Nadbrzezie, komora au-
stryacka, zabudowania portowe. Wstęga wi-
ślana — granicą. Tuż śpiczlerz stary, resztki
bramy krakowskiej, zamek.

Naprzeciw bocznego wejścia do katedry
dziś dom straży pogranicznej, dawniej jedna
z kanonii; od r. 1819 - 1829, mieszkał tu
biskup Burzyński. Obok duży dom, zwany
„wikaryat“, wystawiony w 18-ym wie-
ku dla wikaryuszów katedralnych, dziś mie-
szkają tu członkowie kapituły i wikaryusze.

Przeszedłszy wąską uliczką, będziemy
mieli na prawo znowu inny, ale równie
piękny widok na galicyjską płaszczynę.

Tuż przy placu na prawo „czerwona ka-
mienica“, to

DOM DŁUGOSZA.

Budowa z cegły czerwonej w stylu
ostrołukowym o odcieniu krakowskim. Ma
charakterystyczne kamienne odrzwia i po-
dwójne okna. Po płaszczynie zewnętrz-

nych ścian przebiega z czarnych główek ornament: krzyżująca się linia łamana wytwarza deseń karo. Od strony podwórza, nad drzwiami, tablica erekcyjna kamienna: herb Długosza Wieniawa i napis: „A. D. 1476 ad honorem Dei et provisionem mansionariorum sandomiriensium Johannes Dlugosch me fecit canon. crac. et sandom.“ t. j. R. P. 1476 na cześć Boga i ku opatrzeniu mansyonarzy sandomierskich Jan Długosz mnie uczynił kanonik. krakow. i sandom. W obszernej sieni pułap z belek, opartych na siostrzanie modrzewiowym z wyrytymi kołami i datą 1672. Dom ten wystawił Długosz na mieszkanie dla mansyonarzy — byli to wikaryusze, których obowiązkiem było codziennie w katedrze śpiewać pacierze kapłańskie i Mszę św. do Matki Boskiej. Dziś mieszka służba kościelna.

„Wobec niespożytego pomnika, który sobie wystawił Długosz napisaniem dziejów, maleją wprawdzie wszystkie inne owoce jego działalności i pracy, to jest fundacye. A jednak trudno je pominąć, nie dlatego, że im Długosz w drugiej połowie życia wielką część swego czasu i trudu poświęcał, ale dlatego, że w nich jedną i piękną stronę swego charakteru odsłonił. Jako fundator nie miał Długosz sobie równego. Nie był jednak Długosz magnatem i w zawodzie swoim kościelnym nie został ani opatem tyńieckim, panem stu wsi, ani biskupem krako-

wskim, rozporządzającym równie olbrzymim majątkiem. Dochody jego, po opędzeniu wydatków, nie pozostawiały mu takiej nadwyżki, ażeby bez zachodu i trudu kilkunaśtu wielkich fundacyi mógł dokonać... Umysł jego próżen osobistej ambicyi i trawiącej dumy, natura podniosła i szlachetna, garnąca się ku wszystkiemu, co wzniosłe i piękne, uczucia religijne głębokie, uczyniły zeń człowieka z prawdziwem powołaniem, człowieka, który wielkie cele religijne i cywilizacyjne Kościoła nietylko pojmował i cenił, ale całą swoją istotą ukochał". (Jan Długosz, Bobrzyński i Smolka, str. 198).

Naprzeciw, w ogrodzeniu, długi dom piętrowy z renesansową attyką — to dawniejsze

KOLEGIUM JEZUICKIE.

Gmach ten na początku 17-go wieku wznosił Hieron. Gostomski, starosta sandomierski i przeznaczył na kolegium i konwikt dla jezuitów, których tu sprowadził proboszcz X. Cichocki. Jezuiti mieli tu pięcioklasową szkołę, w której kształciło się dużo zamożniejszej okolicznej młodzieży. Tu uczył się błogosławiony Andrzej Bobola; tu również pobierał nauki Bazyl Narbutt, uczonec, znawca wielu języków, o którego kanonizację polecił się starać w Rzymie sejm konwoka-

cyjny w 1737 r.; tu był Gabryel Rzączyński autor wielu dzieł naukowych z zakresu historii naturalnej i heraldyki. Jezuiti mieli tu drukarnię, z której wyszło kilkadziesiąt dzieł, przeważnie teologicznych. Po skasowaniu jezuitów (1773) były tu szkoły Komisji edukacyjnej; dla reformy tych szkół przyjeżdżał tu Hugo Kollataj (serce Kollataja leży w kościele w Wiśniowej w pow. sand.); następnie za czasów austriackich pięcioklasowe gimnazjum; później szkoła powiatowa; dziś progimnazjum. Tablica kamienna na zewnątrz głosi, że gmach ten w 1602 r. wystawił Gostomski i oddał go jezuitom na szkołę.

Kolegium jezuickie postawiono tu przy nieistniejącym dziś kościele św. Piotra, wystawionym przez Kazimierza Wielkiego. Kościół ten był do 18-go wieku parafialnym. Tu w r. 1612 Piotr Skarga miał trzy kazania do strapionych po wielkiej klęsce pożaru Sandomierzan. Przybył tu Skarga w 76 roku życia z Warszawy, po uwolnieniu się od obowiązków kaznodziei królewskiego. Przywiózł z sobą sporą ofiarę pieniężną, zebraną po drodze — i rozdał potrzebującym. Myślał nawet pozostać tu na stałe, ale wkrótce wyjechał do Krakowa. Po zniesieniu jezuitów kościół stał pustkami; w 1813 roku zgorzał, a 1821 rozebrany. Przy wyjściu z placu szkolnego, na prawo, figura św. Ignacego Lojoli; stała ona, zapewne, przed kościołem św. Piotra.

Wracamy uliczką ku katedrze; przez kołwrotek schodzimy z pagórka katedralnego — przed nami duży biały gmach, dziś więzienie, dawniej

ZAMEK KRÓLEWSKI.

Dzisiejszy budynek jest czwartą częścią dawnego wspaniałego zamku. Pierwszy zamek mógł być drewniany, może stawił go jeszcze Bolesław Chrobry; są dane historyczne, że Łokietek restaurował zamek drewniany. Murowany gmach wystawił Kazimierz Wielki. Zygmunt I w 1520 r. (jak świadczy tablica kamienna wmurowana na schodach w dziedzińcu), wybudował wspaniały pałac renesansowy w kwadrat, na wzór krakowskiego.

W r. 1656 kiedy wojska szwedzkie zajęły Sandomierz, Stefan Czarniecki szedł na odsiecz. Szwedzi, widząc, że się nie utrzymają, w nocy po cichu na łodziach opuścili zamek, zostawiwszy w lochach wielką ilość prochu z zapalonym tlejącym się lontem. Rano Polacy weszli do zamku, lecz zaraz nastąpił straszny wybuch, który zniszczył trzy części zamku i wiele ludzi. Już od tej chwili nie wrócił nigdy do dawnej świetności. Sobieski kazał go odrestaurować i podtrzymywać.

„Komisya dobrego porządku“ za Poniatowskiego tak go opisuje (1789): „Od ko-

ściola kolegiaty aż ku zamkowi ciągnie się most drewniany przez wąwóz. Wchód do zamku jest od strony miasta bramą drewnianą. Wszedłszy na zamek, zaraz po prawej stronie stoi wieża szlachecka o jednym okienku, spodem wieża w ziemi wmurowana. Wszystko to już w tym roku bardzo zrujnowane i do odnowienia trudne“. Za rządów austriackich odnowiony i użyty na więzienie i sądy kryminalne. Po ustanowieniu dyecezyi sandomierskiej biskupowi Burzyńskiemu oddawano na pałac biskupi, ale skromnemu zakonnikowi (był reformatem) zamek wydał się zbyt pańską rezydencją, i propozycyi nie przyjął. Od 1825 r. jest tu więzienie.

W zamku sandomierskim Leszek Biały witał poselstwo, które go wzywało na tron krakowski; Władysław Jagiełło po raz pierwszy odbierał hołd od panów polskich, później od książąt mazowieckich Ziemowita, Kazimierza i Bolesława; tu przyjmował uroczyste wysłanników soboru bazylejskiego; Zygmunt August gościł na weselu marszałka Piotra Kmity.

Ale były tu i bolesne zdarzenia, jak tamto z czasów szwedzkich, albo dawniejsze w 1260 r. w czasie napadu Tatarów. Przybyli tu oni z ruskimi książętami Wasilkiem, Romanem i Leonem. Ludzie zobaczywszy Tatarów „jeli uciekać do zamku, lecz nie mogli się zmieścić we wrota, gdyż most

przed wrotami był wązki, a jedni podusili się sami, drudzy zaś pospadali z mostu w rów, jak te snopy“. Tatarzy podstępem wywabili z zamku dowódcę Piotra Krempe, zamordowali go i wpadli do zamku. Tu uczynili straszną rzeź. „Zakonnicy i księża świeccy odprawili mszę, zaczęli komunikać się i spowiadać; potem zaś wyszli z zamku ze świecami i kadzielnicami, poszli też bojarzy i bojarynie, słudzy zaś bojarscy nieśli przed nimi ich dzieci i był wielki płacz i lament. Wypędzonych z zamku posadzili Tatarzy na błoniu nad Wisłą i siedzieli dwa dni na błoniu. Potem zaczęto ich wszystkich zabijać, płeć męzką i żeńską zarówno i nie pozostał z nich ani jeden.“ (Kronikarz wołyński).

Na lewo mały domek — areszt policyjny i łaźnia więzienna; miejsce to nazywa się „piekło“.

Poniżej na lewo duży śpichlerz (dawniej kapitulny) z datą, zapewne restauracji 1699. Do niedawna miał dwa oryginalne balkony z podwójnymi schodami; z tych czasów pochodzi znany rysunek Andriollego. Dziś zamieniony na warsztaty zarządu komunikacji wodnej. U stóp gmachu przystań; dawniej tędy przechodziło koryto Wisły. Na wzgórku nad śpichlerzem ruiny bramy krakowskiej.

Od zamku przez parów, a następnie wąską ścieżką dostajemy się na sąsiednie wzgórze, na którym stoi

KOŚCIÓŁ Św. JAKOBA.

Dziwnie poważnie i malowniczo wygląda pośród starych lip ten omszały budynek kościelny! Pisze Długosz, że Iwo, biskup krakowski w r. 1226 zburzył kościół św. Jakóba, parafialny starego Sandomierza, wystawiony przez Adelajdę, wybudował na tem samem miejscu nowy i osadził przy nim dominikanów.

„Kościół św. Jakóba w Sandomierzu, pisze Łuszczkiewicz, zajmuje odrębne miejsce w szeregu naszych pomników romańszczyzny. Zasady konstrukcyjna i estetyczna, odszukane w części najstarszej (prezbiterjum), którą biskupowi Iwonowi Odrowążowi przypisujemy, stawiają kościół św. Jakóba, jako jedyny przykład na ziemiach Polski budownictwa rzetelnie ceglanego wtedy, kiedy powszechnie w okolicy do monumentalnych budowli używany jest ciosowy kamień. Tak możemy scharakteryzować tę świątynię: kościół św. Jakóba w Sandomierzu jest budową bazylikową o nawach trzech, tak zwanym romańskim kościołem z filarami, jakie we wszystkich epokach tego stylu budowano w razie, kiedy nie zamysłano sklepić budynku, ale zostawiano

mu drewniany pułap. Najstarszą część odnosimy do trzeciego dziesiątka 13 w., a — drugą do końcowych lat tegoż stulecia. Z wystawieniem kościoła św. Jakóba zaczyna gasnąć znaczenie cystersów i ich ciosowych budowli, a powstaje zwrot w kierunku użycia tańszego środka, dobrze wypalonej cegły“ (Spraw. Kom. h. szt. T. II, str. 50).

Ciekawe i piękne są szczegóły zewnętrzne. A więc charakterystyczny arkadowy fryz, biegnący nad oknami prezbiterium; dziewięć okien w górnej ścianie nawy o ościeżach, zwężających się do środka; glazurowane cegły nad oknami bocznej nawy. Ale najciekawszym i najpiękniejszym jest portal. Drzwi boczne, pisze Gerson, są arcydziełem wyrobu z gliny palonej, w części glazurowanej. Staranność wykonania wszystkich szczegółów i ozdób tego portalu jest zadziwiająca; głowy, liście wypukłe, a nawet ozdoby ryte, skutkiem dobranego materiału i należytego wypalenia, przez sześćset kilkadziesiąt lat zachowały się w pierwszej swej czystości, pomimo, że ta ściana kościoła jest ku północy odwrócona“. (Tyg. II 1871, str. 114).

Wchodzimy do wnętrza ¹⁾. W nawie głównej był pułap modrzewiowy, nawy bo-

¹⁾ Zgłosić się do służby kościelnej — dom obok za wielkim ołtarzem.

czne bez pułapu z widocznym dachem. W 17-ym wieku dano niefortunnie sklepienie we wszystkich nawach, które bardzo osłabiło ściany. Dziś prowadzona restauracja (pod kierunkiem towarzystw opieki nad zabytkami krakowskiego i warszawskiego) przywróci możliwie pierwotny wygląd kościoła. Niezmiernie ciekawą rzeczą jest różnica wysokości arkad i filarów dwóch bocznych naw: arkady nawy południowej są daleko wyższe, aniżeli arkady nawy północnej. Konstrukcja ich wskazuje, że były nie jednocześnie stawiane. Może zrobiono to przy końcu 14 w., kiedy na prośbę prowincyała Andrzeja Rutheni królowa Jadwiga dała dominikanom pewne dochody i w przywileju (1399) pisała: „Kościół św. Jakóba znaleźliśmy bardzo zniszczony przez starość i grożący upadkiem, jeżeli przez naprawę gmachów lub przebudowanie murów temu się nie zapobieży“.

Na lewo od wejścia barokowa kaplica, wystawiona przez Semberka w 1600 r., poświęcona pamięci dominikanów, zamordowanych w tym kościele przez Tatarów w r. 1260, kiedy to taką smutną rzeź sprawili napastnicy w zamku. W kaplicy tej znajduje się płyta nagrobna bl. Adelajdy, córki Kazimierza Sprawiedliwego, fundatorki pierwotnego tutejszego kościoła; na płycie data 1211; znawcy odnoszą ją do w. 14-go. Akta kościelne wspominają, że płyta znajdowała

się w środku kościoła na pewnem wzniesieniu. Dębowy (z jednej sztuki) sarkofag, przykrywa trumienkę ze szczątkami Adelajdy — dzieło 17-go wieku; z tegoż czasu tablica z wizerunkiem i epitafem.

W nawie południowej — kaplica Matki Bożej Różańcowej, dawniej św. Walentego; kaplica ta należy do bractwa różańcowego, które tu od niepamiętnych czasów założyli dominikanie. W przeciwnym końcu tejże nawy kaplica św. Jacka, przerobiona podobno z celi tego świętego. W ołtarzu jest tu kopja starego obrazu, znajdującego się w Odrowążu, a malowanego przez dominikanina Waclawa z Oświęcimia.

Godne uwagi pomniki: Grotów, rodziny możnej w sandomierskiem — pięć tarcz bronzowych (w. 15) z herbami: Leśniewa, Świnka, Zadora, Grzymała i Rawicz, na tej napis: „haeredes de Słupcza“; kamienna płyta z herbem Nałęcz — Jana Ostroroga † 1427 r., płyta z r. 1535 Matysa Boguckiego i jego żony Zofji Potockiej. Są i późniejsze: Chronowskich, Semberka, Popławskich, Chotowskich. Pomnik jakiegoś znakomitego rycerza w łańcuchu (16 w.) i prostej roboty starożytna płyta z wyrytym mieczem.

Jest tu w feretronie obraz, na drzewie malowany, Matki Boskiej, o którym podanie głosi, że należał do św. Jacka, ale technika zdaje się wskazywać raczej, na 14 w. Inny obraz na drzewie, z datą 1599 r., przedsta-

wia Matkę Boską w otoczeniu dominikanów i św. Jakóba.

Za wielkim ołtarzem, po prawej stronie, mała wnęka w murze—to tak zwana „piscina“, do której w 13 w. kapłan w czasie Mszy św. odchodził myć ręce; dziś myje przy ołtarzu.

Przez portalik z kamiennymi kolumnami przechodzimy do klasztoru, którego konstrukcja i ornamentyka wskazują, że i on pochodzi z 13-go wieku. Na jednym z korytarzy spotykamy na murze tynkowane koło z romańskim napisem: A: Dni: M: CCC: IX: Feb: O: Oanna: uxor: Jacobi: Brezine:, co znaczy: Roku Pańskiego 1309, 15 lutego umarła Oanna żona Jakóba Breziny. Widocznie jest to rodzaj pomniczka. Z dawnego klasztoru, który tu tworzył czworokąt, pozostało tylko to skrzydło.

Mury te są godne naukowego zbadania i serdecznej konserwacji, bo z tamtych czasów, epoki romańskiej, bodaj czy mamy w Polsce parę domów mieszkalnych zachowanych. W tych murach mieszkał św. Jacek, uczony mąż Marcin Sandomierzanin, wysłany (1237 r.) przez papieża Grzegorza IX do Ludwika, króla francuskiego, aby go zachęcić do wojny krzyżowej; stąd wyszedł Mikołaj Rutheni, biskup przemyski (1353 r.); tu był przez kozaków Rakoczego, w czasie wojen szwedzkich, zamordowany dominika-

nin Augustyn Rogala!... Obecnie mieszka tu rektor tego, dziś filialnego, kościoła.

Dzwonica jest najpóźniejszą częścią gmachu; wystawiona przy końcu 13 lub na początku 14 wieku, nosi na sobie cechy epoki ówczesnego ostrołuku. Była prawdopodobnie obronna, zwłaszcza w niższej części, wskazują na to długie i wąskie otwory. Zawieszane tu dzwony należą do najstarszych w Polsce: mniejszy ma datę 1314 r., a więc co do starożytności jest drugim na ziemiach polskich (pierwszy jest z r. 1202 w cerkwi św. Jura we Lwowie), drugi — 1389.

Żegnaj czcigodna świątynio omszała! żegnaj wspaniały świadek naszej starej kultury!

Warto zejść do ogrodu księzego, odpocząć na ławeczce i nacieszyć wzrok nowym i bardzo malowniczym widokiem na gzygzakowatą wstęgę wiślana, na równinę galicyjską, na katedrę i na miasto.

Od kościoła św. Jakóba szerokim gościńcem idziemy w stronę kościoła św. Pawła. Po przejściu kilkudziesięciu kroków, przed kuźnią kowala, wąską ścieżyną, gęsiego, spuszcza się w dół. I oto — nowy widok: głęboki „wąwóz królowej Jadwigi“. Prze-

ślicznie tu. Jaka różnorodność otoczenia. Tu dzika ściana gliny bez źdźbła roślinki — tam aż kipi od bujnej roślinności, pnącej się po nader wysokiej ścianie — tam znowu jakieś wielkie drzewo, którego grube korzenie sterczą nad urwiskiem jak kurczowo wygięte pazury olbrzymiego smoka. Dziwnie tu, lecz pięknie, rozkosznie a straszno.

Ścieżka przecina wąwóz i wprowadza nas w zupełnie odmienną panoramę, zielona łączka, jak dywan spokojnie rozpostarta u naszych stóp, dalej nad Wisłą kępy czarnych drzew, a tam we mgle dalekiej na górze kościół w Samborcu. Tu, na stoku góry, lubił się przechadzać Jagiełło i w ciche letnie wieczory słuchać cudnego śpiewu słowików. Tu w łączce, na lewo, studzienka z obfitą źródlaną wodą, zdawna „stokiem maryackim“ nazywana.

Wracamy do wąwozu. Podziwiając piękno natury, przypominamy sobie, że tu wojsko austriackie 1809 roku klęskę poniosło od prążących je z góry polskich żołnierzy. Wąwóz się kończy a przed nami

KOŚCIÓŁ Św. PAWŁA.

Kiedy biskup Iwo oddał dominikanom kościół św. Jakóba, na tem miejscu wystawił drewniany kościółek i uczynił go parafialnym dla starego Sandomierza. W 15 w.

stanął tu budynek murowany. Obecny kształt i ozdoby nadał mu X. Orzechowski na początku 18 w., w tym również czasie stanęła dzwonica. Wewnątrz ¹⁾ barokowe sklepienia, podzielone gęstymi żebrami gipsowymi i upięk-szone obrazami w głębokich gipsowych ramach. Duży piękny obraz tuż nad wejściem — Narodzenie Pana Jezusa, przywieziony z Wenecyi przez X. Rościckiego (1690). Ambona oryginalna, ciekawa w szczegółach; ciekawe również polichromowane wejście na chór. Portret biskupa Iwona późniejszy. W zakrystyi bardzo ładna wysoka monstrancya gotycka z wieżyczkami i figurkami. Wprost wyjścia — kaplica św. Barbary. Ciekawe okucie na drzwiach zewnętrznych.

W murach na zewnątrz widzimy kilka wmurowanych kul armatnich — to pamiątka tych krwawych zapasów, jakich widownią przed stu laty, był ten cmentarz kościelny. Było to 16 czerwca 1809 r. „Udałem się do posterunku na cmentarzu św. Pawła, pisze generał Weysenhof. Ten posterunek, panujący całemu położeniu, zdawał się najważniejszym. Broniły go dwie kompanie pułku 12-go pod dowództwem dzielnego podpułkownika Białkowskiego, jedno działo sześćciofuntowe i granatnik polny. Słabać to załoga, ale jej wzmocnić nie było czem.

¹⁾ Klucze ma organista, drugi domek przed kościołem.

Noc była spokojna, ale nadzwyczaj ciemna; do oświecenia trochę pola przed sobą były przyszykowane wielkie stosy drzewa opodal cmentarza. Wybrałem zaufanego podoficera i dałem mu kilku żołnierzy z rozkazem, aby z nich ustawił łańcuch i słuchał. Wkrótce zbiegająca się straż, zapalające się stosy i raport podoficera: „już idą“. Żołnierzom moim w największej cichości kazałem się ukryć za murkiem. Przypuściwszy nieprzyjaciela na 40 kroków, dałem komendę: „teraz się podnosić spokojnie - dowolny ogień!“ Żadna kula nie chybiła. Nieprzyjaciel przeżony zachwiał się i usławszy pole trupami przed cmentarzem, cofnął się.

Później strzelcy, ukryci w parowach, które otaczały cmentarz, zaczęli szkodzić nam. Postrześliśmy, że kolumna nieprzyjacielska ciągnie po naszej lewej stronie, dążąc do zajęcia nam tyłów. Położenie nasze było krytyczne. Osądziwszy, że lepiej walczyć, widząc nieprzyjaciela, kazałem bramę otworzyć. Jak przewidywałem, Austriacy zaszedłszy z tyłu, prosto biegli na bramkę, która ich tembardziej wabiła, że była otwarta. Białkowski przypatrywał się z największą bacznością... i w momencie, kiedy nieprzyjaciel już wchodził w bramkę, zawołał: „A palże do nich“. Wystrzał był tak skuteczny, że oficerowie i żołnierze, idący na czele, padli wszyscy, a reszta, zmieszana, ratowała się ucieczką.

Kiedy się to działo, ja, atakowany od frontu, pomyślnie odpierałem nieprzyjaciela, a chcąc, aby działo kartaczami strzeliło, wpadłem na platformę, kanoniera porwałem za kołnierz i wciągnąłem go na platformę... Wtem kanonier, kulą w piersi ugodzony, upadł mi pod nogi. Lont gorejący, który trzymał w rękę, zapalił ładunki. Wybuch był tak silny, że mnie rzucił o kilka kroków w tył, spaliwszy mi mundur na węgiel, a twarz i oczy do żywego opaliwszy. Nie przeszkadzało mi to być czynnym.

Odtąd nieprzyjaciel zaniechał ataku. Już się i dzień wielki robił i słońce weszło. Tak się ten szczęśliwy dzień w tym punkcie skończył". (Pamiętnik gen. Jana Weysenhofa r. V.).

Drogą pomiędzy cmentarzem kościelnym a grzebalnym dochodzimy do figury św. Tekli, stąd droga na lewo (około $1\frac{1}{2}$ wiorsty) doprowadzi nas do pagórka

„SALVE REGINA.“

Wielki kopiec, jak gdyby usypany. Nazwę tej góry Salve Regina łączą ze śmiercią męczeńską 49 dominikanów w kościele św. Jakóba. Opis tego zdarzenia powtarzamy za Syrokomiłą:

Zasiedli w chóru ciemnem sklepieniu,
Wszystkie się oczy wzniosły do nieba

I wszystkie usta zabrzmiały razem:
Czterdzieści dziewięć głosów kapłańskich,
Jak gdyby jednej piersi westchnienie.
Zmilkła na chwilę cała gromada,
I wedle ustaw, najmłodszy z grona
Czyta tych świętych pańskich imiona,
Których pamiątka dzisiaj przypada.
Miał już dokończyć — cóż to? błąd oka?
Zdjęła go trwoga, przytomność traci;
Widzi w swych ręku cud oczywisty.
W księdze, gdzie czytał, napis ognisty:
„Dziś w Sandomierzu męka Sadoka
„A z nim czterdziestu dziewięciu braci“.
Przeczytał słowa. — „Cóż to on gada?“
Woła z podziwem cała gromada.
I znowu w chórze modły zabrzmiały,
Jeszcze gorętsze i szersze jeszcze.
Sadok ze swymi w środku kościoła
Kłęką na ziemi, do Maryi woła:
Zawitaj Królowo, o Matko i Panil
Zawitaj o nasza nadziejo!
Wtem z trzaskiem wrota kościelne pękły,
Tatar, co wyszedł zwycięzcą z bitwy,
Wyróżnawszy w zamku naród przelękły,
Wpadł z dzikim wrzaskiem na dom modlitwy.
Jedni już łupią ołtarze Boże,
Drugich zbójecka wściekłość rozżarza
I otłuszczone krwią polską noże
Wpychają w piersi sługom ołtarza.
Święci pod noże idą ochoczo
I kończą z pieśnią Maryi Panny:
Salve Regina!

Te ostatnie słowa czytamy wypisane na północnej stronie. Podanie mówi, że tu miały być pochowane ciała owych męczenników dominikanów, że usypano im tę górę, jako pomnik, że od czasu do czasu miały tu błyszczeć te słowa „Salve Regina“.

Bądź co bądź, to jest pewnem, że pagórek ten od niepamiętnych czasów nazywany był „Salve Regina“, że słowa te na jego szczycie wypalili prochem konfederacji barscy i że dziś corocznie odnawiają je alumni seminarjum podczas jednej z letnich przechadzek.

Wracamy w stronę kościoła św. Pawła. Nie dochodząc do cmentarza grzebalnego, drogą, idącą wzdłuż ściany cmentarnej, będziemy się zbliżać do nowego wąwozu. Lecz na chwilę przystańmy. Tu, gdzie obecnie jesteśmy, w 12, 13 i 14 wieku było pierwotne miasto Sandomierz, tu były ulice, domy, place. Kościół św. Pawła, a przed nim św. Jakóba, były to przecież kościoły parafialne, stały wśród domostw parafian. Dopiero po napadach tatarskich mieszkańcy zaczęli się przenosić tłumnie na wzgórze zamkowe i tu się chronili za murami, którymi miasto otoczył Kazimierz Wielki.

Wąwóz, do którego się zbliżamy, nazywa się

PISZCZELE.

Nazwę tę wyprowadzają stąd, że kiedyś oberwała się tutaj część góry i ujrzano głęboki długi loch cały usłany kośćmi ludzkiemi (goleń = piszczel). Długosz nazywa płynący

tu potok — Piszczel. Te kości znalezione w lochu, to kości tatarskie.

Kiedy w r. 1288 Tatarzy po raz trzeci podeszli pod Sandomierz i miastu znowu groziło niebezpieczeństwo, znalazła się dzielna dziewczica, która poświęciła swe życie, by ocalić miasto rodzinne. Była to Halina, córka Piotra z Krempy, podstępnie zabitego przez Tatarów. Użyła wojennego fortelu. Wieczorem wyszła z miasta potajemnie i udała się śmiało do obozu wrogów. Strażom kazała się wieść przed oblicze samego wodza. Tu rzekła: Wielki chanie! przychodzę okazać ci pomoc. Miasto jest dobrze zabezpieczone; zdobyć je trudno. Ale jest lochem podziemnym ukryte wejście. Tędy wprowadzę was wszystkich. Mierzysz mnie wzrokiem i badasz, czy mówię prawdę? Ja idę piewsza w te głębie lochu; gdy skłamię, przesyjesz mieczem me piersi. Uwierzył. Dał rozkaz. Ruszyli. Powoli, cicho, z zamartwym oddechem wchodzą w zimną czeluść nieznanego lochu. Halina wie dzie. Gdy już ich tłum wszedł niemały, sandomierzanie ukryci w zasadzce wejście do lochu zamknęli i z wielkim zapalem uderzyli na pozostały obóz. A w lochu krzyk biegnie od końca: zdrada! giniemy! Halina go słyszy. Odwraca się śmiało do wodza — i pełna dumy i majestatu woła: ha! i tyś uwierzył, że ja bym miasto rodzinne zdradziła!... i w twoje ręce ojczystą ziemię wydała!... ha, ha, sza-

lony!... ja ginę, ale tam, w mem mieście zwycięstwo, a twoi żołnierze w ucieczce!... Z wściekłością rzucił się na nią wódz i miecz utopił w jej piersi. Z uśmiechem skoła bohatera dziewica. A oni... na męki wolnego konania skazani, szaleli z rozpacz. Stąd tu tyle kości, stąd nazwa Piszczele.

W wąwozie płynie strumyk ze źródła, które swą czystą wodą zasila Sandomierz.

Na wzgórzu, na prawo, prochownia straży pogranicznej.

Na lewo dalej bardzo ładny spacerowy ogród miejski, założony w 1867 r., wzywa nas, byśmy odpoczęli pod cieniem jego drzew.

Na przeciw za wysokim murem ogród owocowy; dawniej należał do o.o. reformatorów, dziś w połowie do straży pogranicznej, która tu w dawnym klasztorze ma cerkiew i kwaterę pułkownika, — w drugiej połowie należy do rektora kościoła.

KOŚCIÓŁ Św. JÓZEFA.

Reformaci (są to franciszkanie, żyjący według surowszej reguły, reformę tę potwierdził papież Klemens VII w r. 1525) przybyli do Sandomierza w r. 1672. Z początku mieszkali w prywatnym domu. Na sejmie r. 1678 pozwolono im użyć cegieł na postawienie kościoła i klasztoru z chylącego

się do upadku zamku zawichostskiego. Do tej budowy wiele się przyczynił Marcin Dębicki, podkomorzy sandomierski, słynny warchoł z pod Beresteczka i z elekcji Michała Wiśniowieckiego (on to, zdaje się, pierwszy postawił tę nieszczęsną kandydaturę). W 1809 roku w czasie walki z austryakami spalił się dach i wnętrze.

Po zniesieniu zakonu w r. 1869 rząd zabrał klasztor na cerkiew i mieszkanie dowódcy straży pogranicznej. Kościół biskup Sotkiewicz przeznaczył na kaplicę pogrzebową. Jest tu kilka pomników ¹⁾. Po prawej stronie: Kazimierza Dunina Karwickiego, Feliksa Boskiego, Joanny Zbierzchowskiej i Jana Zakliki Czyżowskiego; po lewej: duża płyta marmurowa Izabelli Morsztynówny, Saniewskiego i Jabłonowskiej. W zakrystyi dwa portrety: Czyżowskiego i Dębickiego. Ciekawe antepedia (zasuwy na przednią część ołtarza) z ornamentem wykładanym różnokolorową słomą.

W grobach pochowano wiele znakomych osób. Leży tu niepochowane w ziemi ciało dziewiętnastoletniej Teresy Izabelli Morsztynówny, córki Stanisława, wojewody sandomierskiego, zmarłej w r. 1698. Ciało to dotąd prawie niezspsute, co wielu uważa za szczególniejszą łaskę bożą, a Morsztynównę czczą jak świętą. Z życiorysów tej panien-

¹⁾ Klucze u księży — w domku na lewo.

ki widać, że była rzeczywiście wysoce cnotliwa, a tem więcej zasługę jej podnosi to, że była wśród otoczenia arystokratycznego, wówczas bardzo zepsutego.

Na cmentarzyku kościelnym jest 14 dużych stacyi „drogi krzyżowej“ w kapliczkach; obrazy malowane na początku 19 w. Niektóre postacie z otoczenia Chrystusa są portretowane ze współczesnych osobistości, np. książe Józef, biskup Burzyński.

Na placu przed kościołem, gdzie wśród drzew stoi kamienna figura, dawniej był kościół św. Wojciecha, wystawiony jeszcze 15-go w., zgorzał 1809 r. Cmentarz kościółka istniał do 1871 r.; tu był pochowany sufragan biskup Aleksander Dobrzański, figura św. Aleksandra stoi na jego grobie.

Zeszedłszy z tego pagórka, mamy przed sobą

KOŚCIÓŁ Św. MICHAŁA

i wielki murowany gmach. Od 1904 roku mieści się tu seminaryum duchowne. Do tego czasu było tu zgromadzenie zakonne benedyktynek reformy chełmińskiej (benedyktyнки za swoją fundatorkę uważają św. Scholastykę, siostrę św. Benedykta przy końcu 16-go wieku w Chełmnie Magdalena Mortęska zreformowała dawną regułę na lżejszą). Klasztor tu założyła i uposażyła

hojnie Elżbieta z Gostomskich Sieniawska, marszałkowa koronna w r. 1616. Energiczna ta niwiasta dwie swoje córki Zofię i Elżbietę przeznaczyła na zakonnice i tu osadziła. Pierwszą ksienią była Kamińska, drugą Zofia Sieniawska. Wkrótce drewniany klasztor zgorzał, a Zofia wystawiła pierwsze skrzydło murowane; następne ksienie roboty posuwały dalej tak, że w r. 1692 był ukończony i klasztor i kościół.

Do wybudowania kościoła wiele się przyczynił Stanisław Zaremba, sędzia ziemski w Sandomierzu. Będąc małym chłopięciem stracił rodziców; krewni zabrali majątek, a chłopca porzucili bez troski. Przez wszystkich opuszczony, tu u furty klasztornej znalazł serce, pożywienie i pomoc. Gdy z pomocą klasztorną ukończył szkoły, różne w kraju otrzymywał stanowiska. Po latach 20 wrócił do Sandomierza, jako sędzia. Widząc założone fundamenty pod mury kościoła klasztornego, z wdzięcznego serca na ich wzniesienie złożył u furty hojną ofiarę pięćdziesiąt tysięcy złotych.

Były tu zakonnice z zamożnych i wpływowych rodzin: Tarnowskich, Tarłów, Oleśnickich, Zborowskich. Bardzo energiczną była ksieni Franciszka Tarłówna (1727 — 1762), która po wielkim pożarze klasztoru i kościoła wiele poniosła trudu, by wszystko przywrócić do dawnego stanu.

W czasie wojen austriackich zakonnice musiały się chronić w swym majątku, w Górach Wysokich. Kule armatnie zrobiły tu wiele krzywdy. Jedna z nich tkwi dotąd w murze korytarza, nad nią był napis:

„Walcząc za wolność ludów, wszędzie w wielkiej
[miana cenie,
„Chlubne w głębi tych murów znalazłam wspo-
[mnienie“.

W ostatnich latach zakon nie miał nowicyatu, grono kilkunastu staruszek zmniejszało się co rok. Wreszcie we wrześniu 1903 roku sześć pozostałych przewieziono z rozporządzenia rządu do Łomży. Gmach oddano na seminaryum duchowne. Ostatnią ksienią była Alojza Marynowska.

Zakonnice od początku swojego tutaj istnienia zajmowały się nauczaniem dziewczynek. Rząd austriacki zaakceptował te szkoły; utrzymało je również Księstwo Warszawskie i późniejsze czasy. Zamknięto 1864 r.

Na cmentarz kościelny prowadzi brama obok oryginalnej barokowej ambony, wystawionej w 18 wieku dla kazań w czasie misyi.

Kościół ma piękną ambonę rzeźbioną: z serca leżącego św. Benedykta wyrasta drzewo grube, na konarach drzewa rozchylone kielichy kwiatów, a z nich wychodzą postacie znakomitszych świętych be-

nedyktyków, w górze baldachim z wysoko pnącą się ornamentacją roślinną, na której godło miłości — karmiący pelikan. W uroczystości można tu widzieć pięknie haftowane antepedya ołtarzowe. Zakrystya posiada kilkanaście misternie haftowanych rękami benedyktynek ornatów z 17 i 18 wieku, oraz kilka kielichów i puszek. Na jednej puszcze jest srebrny pieniądz żydowski, sykiel, zwany za czasów Pana Jezusa srebrnikiem (czy oryginalny, czy imitacja, nie wiadomo).

Gmach poklasztorny, dziś seminaryjski¹⁾, godny zwiedzenia, zwłaszcza zwracają tu uwagę wielkie i bardzo wysokie korytarze oraz piękne sale wykładowe; jedna sklepiona, druga ze stropem drewnianym, opartym na modrzewiowym siostrzanie z r. 1758.

Przy seminaryum czasowo gromadzą się zbiory sztuki i archeologii, które kiedyś utworzą muzeum dyecezyjne. Dziś mieszczą się w trzech salach. W pierwszej: wielka szafa z wykopaliskami przedhistorycznymi, a więc kilkadziesiąt urn z okolic Sandomierza, wyroby krzemienne, narzędzia kamienne, brązowe, żelazne; kości olbrzymie, zęby mamuta, kieł słonia. Obok ceramika -- cegły różnego kształtu i o różnych ozdobach, niektóre glazurowane, inne

¹⁾ Objasnień w sprawie zwiedzania gmachu i zbiorów udzieli furtyan.

jakby wykładane mozaiką. Szafa starożytna z okuciem z 15 w. i ciekawymi szufladkami polichromowanymi. Na niej cyboryum w kształcie olbrzymiej kuli, podtrzymywanej przez dwóch aniołów. Na półce pod szatą kilkanaście kafli malowanych z 17 w. Przy oknie żelastwo: wielkie zamki, kłódki, klucze. W rogu szafka z biblioteką z drzew: każda książka zrobiona z innego drzewa, wszystkich 119 (są tu tylko drzewa rosnące w radomskiej gubernii). Każda książka ma korę drzewa, drzewo w przecięciu, heblowane, politurowane, gałązkę, liść, kwiat, owoc, wiórki, trociny, węgiel, popiół – i opis.

W drugiej sali: szafa z porcelaną, przeważnie dawną ćmielowską, gablota z drobiazgami (strzały tatarskie, znaki cechowe, zegarki, kompas, pierścienie etc.), gablota pod oknem z obrazkami Matki Bożej, druga z wzorami dawnych złotych koronek i galonów, w szufladach pasy. Na środku dawny stół pokryty dywanem perskim, dokoła stare fotele. Na ścianach między oknami: ryngrafy, koszulka żelazna, skóra kurdybańska. Naprzeciw duża szafa z ornatami starożytnymi (15 i 16 w.), kilkanaście ciekawych materyi i haftów, kilkadziesiąt palek. Na ścianach obrazy malowane na drzewie: Zwiastowanie, Matka Boska z Dzieciątkiem, tryptyk: święta Brygida w trzech epokach życia. We wnęce: rzeźba św. Anna Samotrzecia.

W trzeciej sali pamiątki po benedyktynkach: drzwi rzeźbione à jour, które oddzielały ich kaplicę od kościoła; piec gdański z 17-go wieku z malowanych kafli; meble, dywany, organki, szpinet, kufer, portrety księż, szkatulki, relikwiarze, pasy umarwień.

Na prawo, za gmachem seminaryjskim— żeńska dwuklasowa szkoła maryjska, dom nowy. Dalej wielki plac: targowisko trzoda; składy drzewa, budynek gimnastyki strażackiej.

Wracając, idziemy wzdłuż muru seminaryjnego. Naprzeciw hotelu Podolskiego w tym murze, wysoko, mała kapliczka za szkłem. W tem miejscu 15 czerwca 1809 roku zginął dzielny oficer ks. Lubomirski, który szedł na czele przedniej straży wojsk polskich. Kula wypuszczona z „Bramy Opatowskiej“, którą wówczas zajmowali austriacy, okryła żałobą dzień polskiego zwycięstwa.

PIEPRZÓWKI.

Szosa zawichostką, mając czas i sprzyjającą pogodę, spuszczaemy się w dół. Za mostem drogą na prawo, przez łąkę i błonia, dostajemy się do podnóża Gór Pieprzowych.

„W odległości pół mili na północ od Sandomierza, pisze Józef Siemiradzki, na stromym brzegu Wisły, pomiędzy Kamieniem Plebańskim i Kamieniem Mściowskim widzieć można czarne, lśniące, twarde łupki ilaste z podrzędnymi warstwami szarego kwarcytu, piaskowca oraz czarnego zlepieńca kwarcytowego z żyłkami białego szpatu wapiennego, rzadziej zaś pirytu i gipsu. Łupki te, znane pod imieniem Gór Pieprzowych, są mocno pofałdowane i wygięte, upadając stromo na północ i południe pod kątem 50—80° i przechodzą ku południowi w stronę Sandomierza, w pstre, czerwono i zielono plamiste łupki marglowe. Wysokość odślonięcia wynosi około 30 sążni. Na łupkach, w górze, leży niegruba warstwa miocenu i lössu“ (Pamiętnik Fizyograficzny t. VII, dz. II, str. 21).

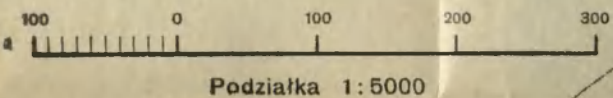
Góry te ciągną się na przestrzeni dwóch wiorst. Chociaż przedstawiają się z daleka jako płaszczyna, jednakże są poprute i poszarpane rozmaitemi wyrwami i głębokimi wąwozami.

Na tych górach, zwłaszcza od strony południowej, znajdują się cmentarzyska z czasów przedhistorycznych. Tu w r. 1854 wiosenny potok wymulił ziemię i odkrył długi szereg glinianych urn, napełnionych szczątkami kości ludzkich. Kilkadziesiąt urn, tu wydobytych, ś. p. Józef Zieliński ofiarował do zbiorów dyecezyalnych. I dziś jeszcze

<http://rcin.org.pl>

Sandomierz

1. Brama Opatowska
2. Kościół i szpital św. Ducha.
3. Kamienica Oleśnickiego.
4. Ratusz.
5. Poczta.
6. Kwatera Sokolnickiego
7. Klasztor Maryi Magdaleny.
8. Apteka.
9. Pałac biskupi.
10. Dom księży emerytów.
11. Dzwonica katedralna.
12. Katedra.
13. Wikaryat.
14. Dom Długosza
15. Kolegium jezuickie.
16. Zamek.
17. Śpichlerz.
18. Kościół św. Jakóba.
19. „ św. Pawła
20. „ św. Józefa.
21. „ św. Michała.
22. Księgarnia.
23. Restauracja.
24. Przystanek statków.
25. Szkoła Maryjska.
26. Budynki straży ogniowej, Teatr.
27. Biuro komunikacji wodnej.
28. Bóżnica żydowska.
29. Cmentarz parafii katedralnej.



Sandomierz

1. Brama Opatowska
2. Kościół św. D.
3. Kościół św. J.
4. Rynek
5. Ratusz
6. Kwatera Rezydencjonalna
7. Klasztor św. Marii
8. Apteka
9. Pałac
10. Dom Karłowicza
11. Pałac
12. Winiarski
13. Dom
14. Kościół
15. Zamek
16. Sukiennice
17. Kościół św. J.
18. Kościół św. J.
19. Kościół św. J.
20. Kościół św. J.
21. Kościół św. J.
22. Kościół św. J.
23. Kościół św. J.
24. Kościół św. J.
25. Kościół św. J.
26. Kościół św. J.
27. Kościół św. J.
28. Kościół św. J.
29. Kościół św. J.
30. Kościół św. J.



<http://rcin.org.pl>

